

Krew
medycyna holistyczna

tom I

Rosina Sonnenschmidt

Krew
medycyna holistyczna

tom I

Dotlenianie, odżywianie i oczyszczanie wszystkich
komórek

REDAKCJA: Irena Kłoskowska
SKŁAD: Krzysztof Remiszewski

PROJEKT OKŁADKI:

TŁUMACZENIE: Piotr Lewiński

Zdjęcia i ilustracje: Rysunek 1-3, 12, 14, 15, 18-20, zdjęcia na s. 17 i 128 – Depositphotos,

Rysunek 17 – Wikipedia

Rysunek 4-11, 13, 16 – Rosina Sonnenschmidt

Wydanie I
BIAŁYSTOK 2019
ISBN 978-83-8168-

Tytuł oryginału: *Blood – Fluid Consciousness*

Copyright © 2011 Narayana Verlag GmbH
Blumenplatz 2, 79400 Kandern, Germany

© Copyright for the Polish edition by Wydawnictwo Vital, Białystok 2018
All rights reserved, including the right of reproduction in whole or in part in any form.

Wszelkie prawa zastrzeżone. Żadna część tej publikacji nie może być powielana ani rozpowszechniana za pomocą urządzeń elektronicznych, mechanicznych, kopiujących, nagrywających i innych bez pisemnej zgody posiadaczy praw autorskich.

Książka ta zawiera porady i informacje odnoszące się do opieki zdrowotnej. Nie powinny one jednak zastępować porady lekarza ani dietetyka. Jeśli podejrzewasz u siebie problemy zdrowotne lub wiesz o nich, powinieneś skonsultować się z lekarzem, zanim rozpoczniesz jakiegokolwiek program poprawy zdrowia czy leczenia. Dołożono wszelkich starań, aby informacje zaprezentowane w tej książce były rzetelne i aktualne podczas daty jej publikacji. Wydawca ani autor nie ponoszą żadnej odpowiedzialności za jakiegokolwiek skutki dla zdrowia, mogące wystąpić w wyniku stosowania zaprezentowanych w książce metod.



15-762 Białystok

ul. Antoniuk Fabr. 55/24

85 662 92 67 – redakcja

85 654 78 06 – sekretariat

85 653 13 03 – dział handlowy – hurt

85 654 78 35 – www.vitalni24.pl – detal

strona wydawnictwa: www.wydawnictwovital.pl

Więcej informacji znajdziesz na portalu www.odzywianie24.pl

PRINTED IN POLAND

Spis treści

O serii ogólnie	7
Przedmowa do niniejszego tomu	13
1. Krew – ciekła świadomość	19
1.1. Energia krwi z perspektywy chińskiej	23
1.2. Emocjonalna i mentalna problematyka krwi	25
1.3. Rozwiązanie problematyki krwi	38
2. Krew fizyczna	43
2.1. Kompozycja krwi	46
2.2. Brzmienie kwinty krwi	47
2.3. Przynależność do listka zarodkowego a odporność immunologiczna	57
3. Naturopatyczne leczenie krwi	65
3.1. Poprawa jakości krwi dzięki rytmicznemu oddechowi	68
3.2. Pobudzenie procesu wytwarzania krwi za pomocą bogatych w chlorofil traw	71
3.3. Wzmacnianie krwi za pomocą soków z warzyw i owoców	84
3.4. Charakterystyka czterech grup krwi	104
3.5. Regeneracja krwi za pomocą soli Schüsslera	117

4. Homeopatyczne leczenie krwi	129
4.1. Koncepcja miazmatyczna	132
4.2. Miazmatyczna i organotropowa terapia krwi	140
4.3. Trójwartościowe preparaty na poprawę stanu krwi. . .	146
4.4. Dwuwartościowe preparaty na poprawę stanu krwi . .	152
4.5. Jednowartościowe środki na poprawę stanu krwi . . .	156
4.6. Typowe choroby krwi.	160
4.7. Farmaceutyczne substancje wyjściowe ważnych preparatów homeopatycznych na poprawę stanu krwi	171
5. Holistyczne leczenie krwi	175
Dodatek / Kursy Autorki	183
Bibliografia.	185
Curriculum Vitae naturoterapeutki dr Rosiny Sonnenschmidt.	187

Pomysł napisania tej serii książek zrodził się w sposób całkiem naturalny dzięki doświadczeniom praktycznym oraz seminariom poświęconym głównie holistycznym metodom leczenia chorób przewlekłych (miazmatyczno-homeopatycznej, naturopatycznej, psychoterapeutycznej).

Stosuję holistyczną zasadę leczenia, która sprawdza się przede wszystkim w chorobach przewlekłych i w znacznej mierze skłania pacjenta, aby porzucił rolę ofiary, przechodząc od postawy konsumenta do odpowiedzialności za siebie. Leczeniu homeopatycznemu towarzyszą pewne podstawowe terapie, które przygotowują fizyczny „grunt” (komórki, krew, tkanki) do uzdrawiania. Do tego dochodzi problematyka rozwiązywania konfliktów. Choroba nieprzypadkowo manifestuje się w określonym miejscu organizmu.

Punktem wyjścia dla każdej przewlekłej choroby jest poziom mentalny, świat myśli. Ta płaszczyzna wywołuje nastroje, uczucia i reakcje emocjonalne. Jeśli myśli i odpowiadające im uczucia utrzymują się odpowiednio długo, tworzą wzorce myślowe. Ta „struktura czasoprzestrzenna” wypełnia potencjalną przestrzeń.

Kiedy ta specjalna potencjalna przestrzeń zapełni się (mówiąc metaforycznie), zaczyna działać prawo natury i duch staje się materią. Energia manifestuje się i staje dostrzegalna w świecie zewnętrznym. Dotyczy to w równej mierze procesów budujących, podtrzymujących życie, jak i tych niszczycielskich. Tak w największym skrócie wygląda droga do chronicznej choroby, która wywołuje potem objawy w układach narządów.

Jeszcze jedno prawo natury objawia się w procesie powstawania choroby: im głębiej materializacja problematyki mentalno-emocjonalnej wnika do organizmu, tym bardziej kurczą się zdolność odczuwania, wrażliwość, sprawność umysłowa i siła koncentracji. Zamiast tego na pierwszy plan wysuwają się coraz liczniejsze dolegliwości fizyczne. Proces uzdrawiania przebiega dokładnie tą samą drogą, ale w przeciwnym kierunku ku źródłu, przy czym najpierw objawy słabną albo nawet zanikają, następnie powraca odczuwanie ciała, człowiek odzyskuje więc czucie, a ostatecznie powraca sprawność umysłowa. Wszystko to nie przebiega jednak liniowo na jednej płaszczyźnie, lecz na kształt spirali, gdyż pacjent nie jest już tą samą osobą co na początku choroby. Powrócił on, by tak rzec, do siebie, brzmiąc o oktawę wyżej. Uleczenie oznacza transformację na wszystkich poziomach istnienia.

Obserwując te prawidłowości przebiegu choroby i zdrowienia mogłam poczynić pewne spostrzeżenia:

- Głębokie znaczenie ma to, w którym miejscu układu narządów przejawia się choroba.
- Poziom świadomości, na którym powstają wzorce myślowe, jest ściśle związany z wibracjami emocjonalnymi i komórkowymi. Dlatego choroba manifestuje się fizycznie dokładnie tam, gdzie występuje optymalna odpowiedniość energii i materii.

- W stanie zdrowia wszystkie układy narządów wibrują harmonijnie niczym utwór muzyczny, ponieważ synergicznie współdziałają.
- Podobnie jak w przypadku utworu wielogłosowego struktury komórkowe należące do jednego narządu mają też własny „głos”, to znaczy wibracje własne.
- Wspólnota komórkowych wibracji własnych (narząd), emocji i wzorca myślowego tworzy ludzki problem bądź potencjał. Może on przekształcić się w konflikt lub jego rozwiązanie.
- Dokładnie tam, gdzie występuje konflikt, istnieje też rozwiązanie. Zrealizowanie go jest właśnie procesem uzdrawiania. Dlatego nie wystarczy poznać rozwiązanie, trzeba go też doświadczyć.
- Organizm dysponuje wysoce inteligentną samoregulacją. Wynikają stąd naturalne próby uleczenia, które traktuję jako rozwiązania biologiczne. Rozwiązanie biologiczne nie przynosi jednak jeszcze wyzdrowienia. Tylko inteligentne, wprowadzone przez całą świadomość pacjenta rozwiązanie powoduje uzdrowienie na płaszczyźnie mentalnej, emocjonalnej i fizycznej.
- Każda chroniczna choroba rozpoczyna się od nieszkodliwego ludzkiego problemu – przeważnie ma to w sensie dosłownym lub przenośnym coś wspólnego ze skórą – który jednak nie został rozwiązany ani na poziomie mentalnym, ani na emocjonalnym, ale coraz bardziej narastał i utrwał się, stopniowo obniżając się do odpowiedniej manifestacji komórkowej. Ludzki system energetyczny wykorzystuje przy tym sensowne strategie kompensacyjne, aby przetrwać.
- Moje zadanie jako terapeutki polega na dostarczaniu stopniowo bodźców fizycznych, emocjonalnych i mentalnych na drodze leczenia, poczynając od najcięższych manifestacji

choroby, aby cały system energetyczny mógł przechodzić na coraz mniej dotknięty poziom, aż choroba opuści go przez skórę.

Na niewidocznym poziomie komórkowym, jak również na poziomie krwi, w biciu serca i strumieniu oddechu zachodzą jednak natychmiastowe reakcje na przekazy mentalne i emocjonalne. Przemijają one jednak równie szybko, jak się pojawiły, a organizm reaguje na nie giętko i elastycznie. O początku chronicznej choroby można mówić dopiero wtedy, gdy stopniowo tworzą się fiksacje i powstają wzorce myślowe ograniczające nasz zakres odczuwania i ostatecznie tworzy się tak zwana „sympatykotoniczna sytuacja energetyczna”. Znamy to jako stres i sztywność regulacyjną.

W ciągu ostatnich czterdziestu lat w związku z chorobą interesowałam mnie zawsze tylko aspekt uzdrawiania, a mniej diagnoza. W trakcie mojego szkolenia medialnego (tj. mającego związek ze zjawiskami parapsychicznymi – przyp. tłum.) i uzdrowicielskiego nabrałam pewności, że uzdrawianie nie potrzebuje diagnozy, za to diagnoza traci swój sens, jeśli nie prowadzi do uzdrowienia. W zachodniej leczniczej sztuce homeopatii występuje równowaga między diagnozą a leczeniem. W ograniczonej światopoglądem redukcjonistycznym medycynie akademickiej dominuje znaczenie diagnozy, której towarzyszy dążenie do wycięcia, zreperowania, usunięcia przez napromieniowanie i zabicia, podczas gdy udział *uzdrawiania* pozostaje minimalny. Dające się zauważyć w ramach medycyny dążenie do całościowego zrozumienia chorego człowieka i takiegoż leczenia dają nadzieję na to, że pewnego dnia będzie można całkowicie zrezygnować z doświadczeń na zwierzętach. Homeopatia potwierdza przecież, że testy na zdrowych ludziach pozwalają uzyskać skuteczne leki.

W sztuce uzdrawiania nie potrzeba żadnych działań ubocznych, lecz tylko działania główne, które uzdrowią chorego na poziomie fizycznym, emocjonalnym i mentalnym.

Moje skupienie się na problematyce uzdrawiania spowodowało pozytywne nastawienie do życia, nieprzerwany napływ sił twórczych, podstawowe zaufanie do mądrości natury i jej praw działających w ludzkim organizmie. Problemy, konflikty i kryzysy doświadczałam jako wyzwanie dla mojej kreatywności, a nie karę ze strony jakiejś nadrzędnej instancji. Ja jestem instancją, która stwarza chorobę i jest w stanie ją uleczyć. Uzdrowienie zachodzi tylko dzięki własnej inicjatywie i kreatywnym impulsom ze strony terapeuty.

Te doświadczenia życiowe doprowadziły mnie na początku mojej kariery terapeutycznej do źródeł medycyny chińskiej z jej nauką o odpowiednikach. W trakcie 4500 lat rozwoju rozwinął się tam coraz bardziej wysubtelniany pogląd, że system narządów/meridianów oraz problematyka emocjonalno-mentalna stanowią nierozdzielłą całość, wszystkie procesy życia przebiegają rytmicznie i cyklicznie, sterowane przez biegunowe siły (yin yang). Wiedzę tę uzyskano bez mikroskopu, ultrasonografii, tomografii mózgu i sekcji zwłok. Tylko dzięki mistrzostwu obserwacji zgodnie z zasadą „jako na dole, tako na górze” oraz kojarzeniu spostrzeżeń Chińczycy stworzyli jedyną w swoim rodzaju naukę o odpowiednikach, która do dziś pozostaje aktualna. Cała ta mądrość skupiona jest w genialnie prostym symbolu yin yang. Ta nauka o odpowiednikach, jak również przyporządkowaniu narządu, konfliktu i rozwiązania tworzą podstawę mojej pracy homeopatycznej. Cykliczna świadomość tego starego systemu medycyny pomaga mi nie popadać w linearne myślenie typu „objaw – lekarstwo – objaw – lekarstwo”, co jest niestety szeroko rozpowszechnione w homeopatii.

Poza chińskim przyporządkowaniem „narząd – konflikt – rozwiązanie” włączam oczywiście do mojej pracy także nowe osiągnięcia neurobiologii i badań nad mózgiem, które pozwalają przede wszystkim intensywnie eksplorować zależności między narządem a konfliktem.

Poszczególne tomy tej serii książek są tak opracowane, aby lektura przyniosła korzyści zarówno terapeutom, jak i laikom. Ich treść obejmuje zawsze następującą problematykę:

- układ narządów z punktu widzenia fizjologicznego i duchowego;
- związane z danym układem narządów choroby;
- problematyka emocjonalno-mentalna danego układu;
- biologiczny konflikt i jego biologiczne rozwiązanie;
- inteligentne impulsy rozwiązań i ćwiczenia;
- homeopatia miazmatyczna, organotropowa i konstytucyjna;
- porady żywieniowe;
- terapie naturopatyczne.

Przedmowa do niniejszego tomu

Stawiam krew na początku, ponieważ jak żaden inny układ narządów pokazuje ona wyraźnie, że każda komórka przeniknięta jest świadomością. Krew najszybciej reaguje na nasze emocje i myśli. Doświadczyłam na sobie, jak pewne kryzysy życiowe drastycznie pogarszają wyniki badań krwi, a emocjonalno-mentalne przezwyciężenie kryzysów objawia się też jako fizyczna poprawa tych wyników. Także wymiana doświadczeń z terapeutami, którzy badają krew przy użyciu mikroskopowej techniki ciemnego pola, pokazuje, jak szybko krew reaguje na wpływy zewnętrzne, pogarsza swój stan, lecz także regeneruje. Zastanawiała mnie ta zdolność do szybkiej reakcji. Dostrzegłam w tym zasadę kompensacji o wielkiej mocy uzdrowicielskiej, która pozwala zarówno chronić żywy system, jak i podtrzymywać jego zdolność reakcji. Stało się też jednak dla mnie jasne coś, co dotyczy wszystkich energetycznych metod uzdrawiania: ta reakcja jest wprawdzie natychmiastowa, ale uzyskany stan równowagi często nie pozostaje stabilny. Jak to wyraźnie pokazał Masaru Emoto za pomocą swoich fotografii kryształów wodnych, dobra, intensywnie skupiona myśl pozostawia w wodzie harmonijny

„odcisk”. Wzorzec myślowy „pokój niech będzie ze mną” przez chwilę pomyślany bądź wypowiedziany z głębi serca tworzy piękny proporcjonalny kryształ. Pokazuje on realność chwili. Pokazuje, co jest możliwe, gdy twórca myśli rzeczywiście ma pokój w sercu. Urzeczywistnienie tego obrazu kryształu w człowieku wymaga długiego i przeważnie żmudnego procesu. Dla mnie największym darem Emoto jest właśnie owo przesłanie, co jest możliwe, jeśli zrobimy, co należy, aby urzeczywistnić to, co pozytywne i uzdrowicielskie. Różnica w zrozumieniu tych obrazów kryształów w Japonii i u nas, na Zachodzie polega właśnie na tym. Tam rozumie się je jako wezwanie do przemiany świadomości w ramach własnej kultury. Zrodziło to liczne nowe dążenia związane ze wzmocnieniem sprzyjających życiu i pozytywnych energii. Przykładem jest zbiorowa decyzja: „Jest poniżej godności Japończyka popełnić kradzież w hotelu!”. Doprowadziło to do tego, że drastycznie spadła liczba kradzieży dokonywanych przez **gości nie-Japończyków**. Warto zastanowić się nad siłą myśli!

U nas, w Europie Środkowej te obrazy kryształów zrobiły furorę. Prawie każdy je widział, podziwiał książkę Emoto. I cóż pozostało z tej fali entuzjazmu? W większości przypadków przesłanie to rozumiano powierzchownie. Słyszałam od wielu osób: „Wystarczy, że pomyślę sobie jakieś słowo i już tworzy się we mnie piękny kryształ”. Tak, zgadza się. Przez moment tak może jest. A co potem? Jak długo utrzymują się te harmonijne vibracje? Co należy robić, by zachować przy życiu doskonałą formę krystaliczną? W większości przypadków szukamy szybkiego rozwiązania, drogi na skróty i chcemy wierzyć, że jest to możliwe bez procesu wzrostu i dojrzewania do tego stanu. Chcemy ulegać iluzji, jest ona bardzo uwodzicielska. Pragniemy znaleźć się na szczycie, nie pokonując prowadzącej tam drogi. To typowe dla ducha naszego czasu. Nie chcę tego oceniać, ponieważ

żyję w tym czasie, kocham go, a przecież próbuję zajrzeć za fasadę, którą sami dla siebie tworzymy w tak zwanej „medycynie energetycznej”.

To samo dotyczy obserwacji krwi. Widziałam, jak szybko krew ulega pozytywnym zmianom w ciemnym polu, ponieważ pacjent przez krótki czas intensywnie wysyłał pozytywne myśli, zażywał coś korzystnego dla zdrowia, wykonywał rytmiczne ruchy albo rytmicznie oddychał. Zadawałam sobie przy tym i zadaję pytanie: ponieważ obraz krwi pokazuje, co w przypadku tego człowieka jest **możliwe**, jak można znaleźć drogę leczenia, która do tego doprowadzi? Jakie impulsy należy powtarzać, aby to wyrównanie, zrównoważenie i uzdrowicielska siła pozostały w równowadze? Prowadzi nas to do rozwiązania – a jest nim ĆWICZENIE. Tylko ćwiczenie zmienia i przekształca świadomość, a przez to świat zjawisk, który sobie tworzymy.

Myśl przewodnia, którą wybrałam dla problematyki krwi, brzmi:

**Na cokolwiek patrzę,
na cokolwiek kieruję świadomość,
pomnażam to.**

Jeśli patrzę na to, co jest, co mogę, czym jestem i co mam, pomnażam tę pełnię.

Jeśli patrzę na to, czego nie ma, czego nie mogę, czym nie jestem i czego nie mam, pomnażam ten niedobór.

Jeśli jest to dla nas jasne ze wszystkimi konsekwencjami, to przeczuwamy, jak bardzo naszą przemianę na dobre mamy „w rękę” i jak silnie nasz umysł może oddziaływać na stronę fizyczną. Móc skierować świadomość na własną pełnię to czysta medytacja – czy to w spokoju czy w ruchu codzienności. Ponieważ wszystko, co żywe, pozostaje w ustawicznej przemianie, nie

musimy też podlegać presji, aby zawsze myśleć tylko pozytywnie. Nie, w określonej sytuacji może wybuchnąć w nas „święty gniew”: patrzymy na niesprawiedliwość i złości nas głupota czy arogancka ignorancja. Od tego się nie choruje. Dopiero kiedy gniew, złość i zwątpienie pozostają w nas, kiedy dokonujemy porównania z kimś lub czymś innym, wtedy przechodzimy na stronę niedoboru, pomnażając go. Dopiero to otwiera też bramę do piekielnej podróży w chroniczną chorobę. Ponowne znalezienie drogi do skupienia się na własnej pełni, na tym, co istnieje dobrego, albo wyciągnięcie lekcji z konfliktu bądź przykrości pomnaża w nas pozytywne siły. Na tym właśnie polega proces uzdrawiania.

Podsumowując, znaczy to, że: zgodnie z moimi doświadczeniami krew jest obszarem organizmu najszybciej reagującym, gdy trzeba zastosować uzdrowicielskie i harmonizujące impulsy, a także zwalczyć szkodliwe wpływy. Jej wielka zdolność do kompensacji i wyrównywania stanowi ważną wskazówkę. Ze względu na różne fizyczne składniki i ich funkcje krew stanowi idealne pole leczenia, aby w **odpowiednim czasie** wprowadzić równoważące środki terapeutyczne.

Kolejny powód, aby rozpocząć tę serię książek od problematyki krwi:

Sensowność ukierunkowanego leczenia krwi za pomocą homeopatii, środków medycyny naturalnej i kreatywnych impulsów została w pełnym zakresie potwierdzona w przypadku osób chronicznie chorych pozostających w stanie silnej sztywności regulacyjnej. Możemy skorzystać z tego, że pacjentom z przewlekłymi schorzeniami i tak wykonuje się badania krwi. Ponadto jest tajemnicą poliszyneła, że chorzy wolą oceniać postępy procesu uzdrawiania na podstawie wyników badań klinicznych, a nie energetycznych. Również to możemy pozytywnie wykorzystać.

W tym tomie nie będę wprawdzie omawiać wyników żadnych analiz krwi, ale znaczenie poszczególnych parametrów krwi i możliwości ich holistycznego leczenia, w razie gdyby proporcje w narządzie krwi przestały być właściwe.



1

Krew
– ciekła
świadomość

Podejrzmy do problematyki krwi, zestawiając najpierw wszystkie tematy, które z nią kojarzymy. Praktyka językowa wyraźnie pokazuje, że chodzi tu zawsze o kwestie poważne i skrajne, mówimy:

- krwawo się z kimś rozprawić;
- pobić kogoś do krwi;
- krwawa zemsta;
- krwawa ofiara (ludzka, zwierzęca);
- „czystość krwi” (w ideologii rasistowskiej);
- być tej samej krwi (w rodzinie);
- mieć w żyłach błękitną krew (szlachetne urodzenie);
- być krwiożerczym;
- ktoś zasmakował we krwi;
- pełnokrwisty człowiek;
- pełnej krwi, półkrwi;
- krwawy ślad kultur (inkwizycja, polowanie na czarownice, wojny, holocaust i tak dalej);
- świeża krew (przy chowie wsobnym).

Krew kojarzona jest z ukrytymi mocami, które jeśli wydostaną się na światło dzienne, uwalniają pozytywne bądź negatywne energie. W normalnych warunkach krew nie jest bezpośrednio widoczna. Prześwituje przez skórę, pozwalając nam wnioskować o aktualnym stanie umysłu. Kiedy ktoś jest zbyt zaczerwieniony albo blady, wskazuje to na przekrwienie albo słabość krwi, świadcząc o stanie chorobowym człowieka. Kiedy krew staje się widoczna, dochodzi do tego – pominąwszy przypadek kobiecej menstruacji – w sposób gwałtowny. Wprawdzie w zachodniej redukcjonistycznej medycynie pobranie krwi i operacja są na porządku dziennym, a z chirurgii uczyniliśmy sztukę, ale w naturze integralność ciała stanowi regułę, a krwawe jego otwarcie

wyjątek. Widok krwi budzi w nas mniej lub bardziej nasilony lęk. Dlatego tak ważne jest przygotowanie dziewcząt na regularne krwawienie, aby nie przeżywały tego jako coś złego, nienaturalnego, niepokojącego.

Krew w sensie przenośnym ma wiele wspólnego z pochodzeniem rodzinnym, społecznym i narodowym. Przynależą tu także pewne tematy-cienie przewijające się przez całą historię ludzkości. Obejmują one dwie skrajności: z jednej strony dążność do zachowania „linii krwi” rasy lub socjalno-kulturowej klasy społecznej, z drugiej pragnienie witalizacji krwi lub rasy dzięki „mieszaniu krwi”. Tak czy inaczej, przerażającym aspektem tych wzorców myślowych i światopoglądów są kryjące się za nimi wyrachowanie i arogancja. Tylko pomyślny, ile dzieł podstawowych na temat „czystości rasowej” względnie „zachowania czystości krwi ludu” powstało w antropologii i etnologii wszystkich kultur pisanych. Do dziś pozostają one obowiązkową lekturą podczas studiowania tych specjalności. Zachowanie owej „czystości krwi” było centralnym tematem wyniosłej teorii „nadczołowieka” w dziewiętnastym wieku*. Nauki o zdrowiu, wskazówki żywieniowe i okultystyczne rytuały miały na celu uszlachetnienie i „zachowanie czystości” krwi albo białej rasy. Absolutnym szczytem tego było szaleństwo aryjskości, którego kulminację stanowił holocaust i demoralizacja całej Europy.

Z tej bańki mydlanej „krew aryjska = krew czysta” nie pozostało nic poza nieskończonymi cierpieniami, mordami, zniszczeniem miast i dóbr kultury. Kiedy się pomyśli, że sanskryckie słowo *arya* znaczy tyle co „gość”, oczywiste staje się całe szaleństwo wzbudzone przez ten termin – do tego usankcjonowane przez badaczy ras i czołowych ówczesnych indologów!

* Więcej o tym w mojej książce *Miasmen und Kultur*, patrz: bibliografia.

Jeśli wychodzimy z założenia, że każda komórka jest świadomością – dlatego nazywam krew „ciekłą świadomością” – stanie się jasne, że chora świadomość tworzy także chorą krew, niezależnie od statusu społecznego i koloru skóry. Urojenie zachowania czystości krwi dzięki dogmatycznym i pogardliwym wobec człowieka „naukom o zdrowiu” samo prowadzi do absurdu. Wszystkie wyższe kultury przeszły przez to błędne koło.

Stanowiłoby ogromny postęp w rozwoju ludzkiej świadomości, gdybyśmy pozostawili krew tam, gdzie jej miejsce – czyli w ciele – i starali się rozwijać zdrowego wolnego ducha, robić wszystko i móc wszystko *puścić*. Jest to jeszcze na pewno daleka droga, ale możemy uczynić pierwsze kroki i zdecydować, na co skierujemy naszą energię.

1.1. Energia krwi z perspektywy chińskiej

Ze względu na znaczenie teorii korespondencji (odpowiedniości) najpierw przyjrzyjmy się, jak traktuje się energię krwi w medycynie chińskiej:

Chińska odpowiedź	Wyjaśnienie
Krew jest narządem magazynującym yin	Przechowuje konieczne dla życia substancje pokarmowe i tlen
Krew jest narządem transportującym yang	Transportuje konieczne dla życia substancje pokarmowe w układzie krążenia
Jej temat to ogień wątroby	Jest najważniejszą instancją witalności

Jej miejsce otwarcia: usta	Wargi pokazują pełnię krwi, jej pustkę i równowagę
Krew jest władcą serca, krążenia, osierdzia	Zaopatrjuje cały organizm i jest stale energetyzowana przez uderzenia serca
Odgłos: śmiech	Tak przejawia się radość życia i jego afirmacja
Zapach: lekko przypalony	Tak przejawia się element ognia
Kolor: czerwony	Czerwień to kolor czynu, woli, siły życiowej (dynamiki)
Smak: gorzki	Substancje gorzkie stymulują serce oraz gromadzenie się krwi w wątrobie i śledzionie
Godziny: 11-13 pora serca 19-21 pora osierdzia	Przez cały dzień i noc krew wprowadza organizm w zrównoważony stan energetyczny
Problematyka emocjonalno- -mentalna	Radość życia – lęk przed śmiercią, rytm życia

Możemy jeszcze dodać, że skóra twarzy informuje o tym, czy jesteśmy anemiczni czy pełni sił witalnych i jaki jest nasz stan umysłu. Ponadto dla zrozumienia istoty krwi ważne jest, że płynnie ona po uporządkowanych torach krążenia żylnego i tętniczego. Kiedy dochodzi do krwotoków, krew opuszcza swój tor i zostaje wszczęty alarm, zupełnie jak podczas wylewu rzeki, która występuje z brzegów, powodując powódź. Podstawowa problematyka krwi to rytm życia, radość życia, siła życiowa i cykl egzystencji (stawania się i przemijania). Co od tego odbiega, skłania się w kierunku choroby i oddziałuje negatywnie na krew, na jej płynność, rytm jej wytwarzania i jej jakość.

1.2. Emocjonalna i mentalna problematyka krwi

Krew widziana gołym okiem wygląda jak jednorodna ciecz krążąca w swoim obiegu. Dokładniejsza obserwacja ujawnia jednak coraz drobniejsze elementy składowe. Odzwierciedlają one problematykę ludzkiej egzystencji. Reprezentują różne aspekty świadomości. Krew jest fizyczną realizacją zasady pełni: wszystkie informacje zawarte są w szczegółach komórki. W każdej komórce odzwierciedla się całość. Ten sposób postrzegania pozwala rozpoznać we krwi żywą istotę, wysoce zróżnicowaną/złożoną i wrażliwie reagującą na myśli, uczucia i działania. Parametry krwi zostają uwolnione od swego uprzedmiotowienia i służą nam w terapii wielu chorób jako wskaźniki problemów emocjonalnych i mentalnych. Jak to można odczytać w przedstawionej wyżej chińskiej nauce o odpowiedniościach, problematyka psychiczno-mentalna krwi obejmuje zakres od radości życia lub rytmu życia do lęku przed śmiercią. Jest to bez wątpienia szeroki obszar! Afirmacja życia i podporządkowanie własnej egzystencji wielkiemu rytmowi natury może się w różnym stopniu zdegenerować. Krew jest w tym względzie niezmiernie tolerancyjna i dąży do wyrównania, buforując nadmiar i niedobór i długo je kompensując. Dopiero ciągły stres mentalny i emocjonalny prowadzi do niszczenia krwi, jej rozkładu i patologicznych zmian poszczególnych parametrów.

Przyjrzyjmy się bliżej tej tematyce:

- Najwyższą instancją jest wielkie JA, zwane także „wyższą jaźnią” lub „głosem wewnętrznym”. Odpowiada ono osobie albo surowicy krwi, w której rozpuszczone są elementy materialne.

- Materialne składniki krwi odpowiadają ogólnie ego-ja albo świadomości rozróżniającej. Gdzie jest świadomość ja, jest jej vis-a-vis, czyli ty.
- Krwinki czerwone (erytrocyty) odpowiadają „ty” w postaci mocy matki albo twórczej mocy samorealizacji.
- Krwinki białe (leukocyty) odpowiadają „ty” w postaci mocy ojca albo mocy poczęcia nowego życia, która może mieć naturę fizyczną bądź duchową.
- Płytki krwi (trombocyty) odpowiadają „my” w sensie pola systemu rodzinnego, w którym przychodzimy na świat. Chodzi tutaj o umiejętność nawiązywania relacji, która stopniowo rozszerza się od pokrewieństwa na partnerstwo, związki z bliźnimi i środowiskiem.

Ta sieć relacji rodzi kilka podstawowych konfliktów krwi.

Człowiek odczuwa instynktowny paniczny lęk przed wykrwawieniem się, czyli staniem się niezdolnym do walki. Wyjaśnia to, czemu takie obawy budzi w nas pobieranie krwi, jej transfuzja i upuszczanie. Jeśli ktoś w rodzinie rzeczywiście wykrwawił się, u któregoś z jego potomków może pojawić się „krwawiączka” (hemofilia). Inny obszerny problem związany z krwią to utrata godności własnej z powodu upokorzenia, tortur lub wykorzystania. Nasilona relacja miłości-nienawiści między matką a dzieckiem (przeważnie synem) może się wyrazić jako białaczka. Jeśli małe dziecko przeżyje w sposób traumatyczny rozstanie z rodzicami albo utratę jednego z nich na skutek śmierci, często rozwija się słabość krwi utrzymująca się aż do wieku dorosłego. Także wyraźnie zaznaczone pragnienie śmierci należy do tematyki krwi.

Rozwiązywanie konfliktu obejmuje zawsze intensywną pracę nad pojednaniem ze sobą, partnerem życiowym, rodziną i przodkami na płaszczyźnie emocjonalno-mentalnej. To jednak nie wystarczy.

Trzeba też, jak jeszcze zobaczymy, uwzględnić też aspekt materialny, czyli fizyczny krwi, aby podczas procesu pojednania stylizować zarówno oddychanie zewnętrzne, jak i wewnętrzne oddychanie komórkowe (łańcuch oddechowy w mitochondriach).

Zagłębimy się teraz jeszcze bardziej w problematyce krwi, przyglądając się poszczególnym jej parametrom i związanym z nimi konfliktom. W kręgu kolegów stosujących homeopatyczną terapię miazmatyczną zauważyliśmy, że dobrze jest już podczas wywiadu chorobowego zadać odpowiednie pytania. Odpowiedzi dostarczają często dokładniejszych informacji o stanie parametrów krwi niż wyniki zwykłych analiz.

1.2.1. Osocze krwi – wyższa jaźń

Osocze składa się w 90 procentach z wody, a woda jest praźródłem życia. W buddyzmie zen mówi się: „Stań się jak woda, która omija przeszkody i zaokrągla wszystkie rogi i kanty”. Pozostawać w biegiem swoich energii, bez względu na to, jakie trudności i przeszkody pojawiają się w życiu, „płynąć” z jego nurtem to bez wątpienia wyższe wymaganie duchowe. Yunmen, jeden z największych mistrzów zen dawnych Chin epoki Tang (VIII wiek), powiedział o tym: „Dzień po dniu – dobry dzień”. Obraz wody w jej beztrosce przyjmowania rzeczy takimi, jakie są, nieczepiania się ich, lecz płynnego ich przezwyciężania, obierano zawsze dla opisanego człowieka na jego drodze samourzeczywistnienia. Często mówi się też o „duchu, który unosi się nad wodami”, aby wyrazić fakt, że siła twórcza jest wszechobecna i o każdej porze gotowa zmanifestować się. W tym procesie inkarnacji życie powstaje najpierw w wodzie.

Wyższa jaźń, głos wewnętrzny albo nieśmiertelny składnik duszy naszego człowieczeństwa nie jest czymś, co musimy

zdobyć. Ta instancja jest zawsze obecna, lecz urzeczywistnia się dopiero dzięki samopoznaniu. Możemy ją ignorować, postępując tak, jakby ważne było to, co widzialne, mierzalne, policzalne. Możemy czepiać się świata materialnego, nie oddziałuje to jednak ani na istnienie, ani na jakość wyższej jaźni. Osocze krwi jako fizyczny odpowiednik wielkiego JA bardzo dobrze wyraża to poprzez proporcję 90 procent wody i 10 procent substancji (białek krwi i tak dalej). Na którą część człowiek kieruje uwagę? Jak zachowuje równowagę? Warto zauważyć, że lepkość krwi zmienia się odpowiednio do stopnia poszerzenia lub zawężenia świadomości. Nadmierne zwrócenie się ku sprawom duchowym (ezoterycznym) i zaniedbywanie ciała i jego potrzeb zaburza równowagę ducha i materii. Krew staje się wówczas zbyt rozrzedzona i uboga w substancje odżywcze. Konsekwencją tego jest skłonność do krwawień, słabość fizyczna i brak vitalności.

Nadmierne zwrócenie się ku bytowi materialnemu i zaniedbywanie zadań duchowych w tym życiu prowadzi do sztywności w myśleniu, odczuwaniu i działaniu. W rezultacie krew gęstnieje, gromadzi i osadza odpady metaboliczne. To także zmniejsza siłę życiową, powodując duchową i fizyczną słabość.

W obu przypadkach nie dajemy posłuchu wewnętrznemu głosowi wyższej jaźni. Rozwiązaniem nie jest unikanie jednego z tych dwóch niewłaściwych zachowań, lecz znalezienie właściwej proporcji: doświadczenie nieśmiertelnej części w nas umożliwia odczucie, kiedy nadszedł czas, aby przystopować w codziennej rutynie i zająć się duchowym sensem życia. Doświadczenie, że oświecenie i poszerzenie świadomości zachodzi w ciele, umożliwia odczuwanie, jakie mamy potrzeby fizyczne, emocjonalne i mentalne. Znalezienie właściwej miary w sprawach duchowych i materialnych tworzy zdrowy rytm życia. Chociaż wiemy, że wszystko, co żywe, określane jest przez rytmy i cykle (synergie),

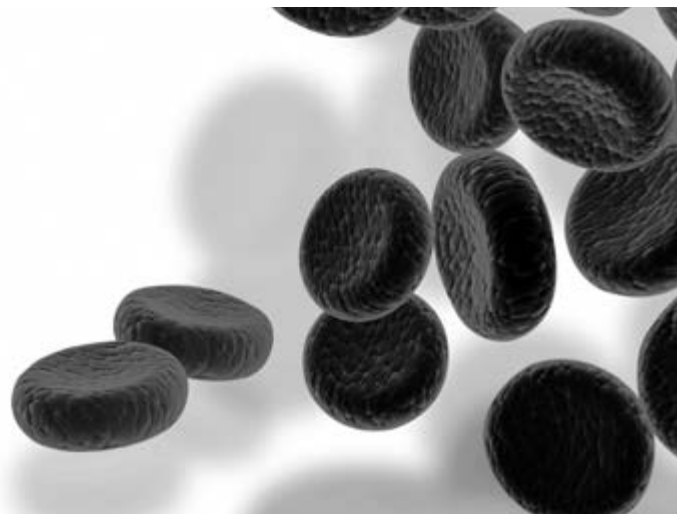
musimy tego sami doświadczyć. Tylko wówczas stanie się to rzeczywistością. To doświadczenie własne objawia nam też krok po kroku, że wyższe ja oraz świadomość rozróżniająca albo ego nie są oddzielnymi bytami. Razem tworzą jedność.

1.2.2. Erytrocyty – temat mocy matki

Rozpatrując poszczególne parametry krwi, przechodzimy od wody do jej składników stałych, a co za tym idzie do świadomości rozróżniającej, czyli ego. Fizyczna zasada życia wyraża się w dualizmie „ja” i „ty”. Moc matki oznacza najbardziej intymne „ty”, jakiego możemy doświadczyć jako istota ludzka, jako że zostaliśmy wydani na świat przez kobietę. Jest ona w pewnym stopniu „wehikułem” inkarnacji. Przez pewien okres pozostajemy u niej gościem, po narodzinach otrzymujemy jeszcze od niej prowiant na drogę w postaci matczynego mleka, potem jednak rozpoczyna się proces oddzielenia i stopniowej niezależności. Oznacza to zdolność do samodzielnego życia. Od matki jako pierwszej uzdrowicielki otrzymujemy także decydujące impulsy, aby zaufać sobie jako kobiecie lub mężczyźnie i samemu stać się twórczym. Moc kobieca jest w naturze elementem przyjmującym, kreatywnym, elastycznym, który zachęca do autoekspresji. To, jak ktoś realizuje i wyraża siebie, jak kobieta przeżywa swoją kobiecość, a mężczyzna relację z kobietą i własną matką, odzwierciedla się w jakości i ilości erytrocytów. Czytam często w wywiadzie chorobowym: „Właściwie to miałam być chłopcem”. Ojciec i matka byli rozczarowani – znowu dziewczynka. Albo pierwsze dziecko miało zostać dziedzicem (chłopiec). A teraz przychodzi na świat dziewczynka, zatem trzeba postarać się o następnego potomka. Dziewczynka jest pomijana. Albo też, jak to ujęła pewna pacjentka: „Pierwszy raz poniosłam fiasko

podczas narodzin, a potem jeszcze niezliczoną ilość razy w życiu. Wszędzie tak się dzieje”.

Należą tu takie zagadnienia, jak zbyt ścisła relacja z matką, poświęcenie się dla matki, wieloletnia opieka nad nią aż do jej śmierci oraz ignorowanie własnych potrzeb.



Rysunek 1. Erytrocyty

Również oziębła relacja córki z matką typu „nie mamy sobie nic do powiedzenia” należy do problematyki erytrocytów i często wiąże się z podstępną niedokrwistością. Córka szuka uznania oraz miłości matki i tak naprawdę nigdy nie dorasta.

Częste dzisiaj nastawienie życiowe: „być kobietą, zrobić karierę, urodzić dzieci, samotnie je wychować” czyni regułą z wyjątkowej sytuacji braku ojca, nieuniknionej w czasach wojny. To nieuchronnie zwraca się przeciwko samej kobiecie. Traci ona kreatywną i odżywczą moc kobiecości. Sama nie żywi się dobrze, dlatego nie może też dobrze karmić innych. Toteż temat erytrocytów jest

ściśle związany z mlekiem matki. Czy ktoś był życzliwie przyjęty przez swoją matkę czy też odrzucony i źle karmiony? Nie musi to owocować konfliktem krwi. Kiedy jednak dochodzi do patologicznych zmian we krwi, powinniśmy krytycznie przeanalizować relację matki i dziecka w okresie ich najściślejszej relacji.

Krew menstruacyjna kobiety wiele także mówi o jej mocy twórczej i gotowości do wydania na świat fizycznych bądź duchowych dzieci. Krew jest najbardziej wewnętrzną i intymną częścią organizmu. Kiedy staje się widoczna, ma to wielkie znaczenie, a w przypadku krwi menstruacyjnej daleko wykracza poza potrzebę wewnętrznego oczyszczenia. Kiedy u kobiety pokaże się krew, jest to dla niej pora na fizyczne wycofanie się, zrobienie przerwy i stanie się na jakiś czas „niewidoczną”. Dlatego w kulturach plemiennych istnieją tak zwane chaty menstruacyjne, gdzie wycofuje się kobieta w okresie miesiączki. Tam znajduje spokój i gromadzi nowe siły. Menstruacja jest wyrazem kobiecego rytmu księżyca, który przemieszcza płyny jak podczas pływów. Ten rytm księżycowy porusza na wielką skalę morzem, a na małą krwią, chłonką, płynem mózgowo-rdzeniowym, ciecżą w gałce ocznej i moczem. Dotyczy to oczywiście także mężczyzny. Dla kobiety jednak konieczne jest wycofanie się raz w miesiącu – także w okresie klimakterium, kiedy fizycznie krew już się nie pojawia. Ale rytm mniej więcej od 26 do 28 dni musi być przestrzegany, jeśli kobieta chce do późnego wieku zachować vitalność i moc twórczą.

Dolegliwości menstruacyjne, wszelkiego rodzaju anemie, białaczka, nadmiar bądź niedobór krwinek czerwonych to oznaki arytmii, dziś niestety uważanych za rzecz normalną. Natura nie przeznaczyła kobiecie tego, że będzie wydalać krew, przygięta z bólu, ani przez wiele dni krwawić. Nie „karze” też jej dolegliwościami klimakteryjnymi. Napięcia i kurcze w podbrzuszu to wyraźne oznaki utraty rytmu. Dla kobiety jako przedstawicielki

Matki Ziemi jest to szczególnie trudne. Konflikty z własną kobiecością, własną matką i linią kobiecą w rodzinie stoją za zaburzeniami powstawania i rozpadu erytrocytów i niedostatecznej hemopoezy (proces wytwarzania krwi). Rozwiązanie polega nie tyle na aplikowaniu leków, ile na ponownym przepisaniu sobie także jako kobiecie nowoczesnej „chaty menstruacyjnej”, to znaczy świadomym wycofaniu się raz w miesiącu i zregenerowaniu w ten sposób swojej mocy twórczej. Uczy to również odpuszczania.

Kobiecy rytm staje się widoczny poprzez krew, ale zasadniczo w tle pozostaje rytm hormonalny. Dotyczy to także mężczyzny. Męski cykl jest krótszy; obejmuje mniej więcej 21–23 dni. Większość mężczyzn nie jest tego świadoma, pozostają oni stale aktywni, dlatego nie czują wezwania wyższej jaźni, aby odprężyć się, wejść w stan wewnętrznego spokoju i odpuścić. Wprawdzie ważnym zagadnieniem krwi mocy mężczyzny jest jakość leukocytów, jednak także u niego erytrocyty oznaczają twórczą moc, która wyczerpuje się bez rytmu życia.

Jeśli u mężczyzny występuje nadkrwistość (erytrocytoza), niedokrwistość (erytopenia) bądź erytroleukemia, wiąże się to z poważną problematyką matki lub kobiecości. Przyczyną może być relacja miłości-nienawiści wobec matki, zbyt ścisły związek z nią aż do wieku dorosłego albo przeciążenie dążeniem do stania się substytutem mężczyzny dla samotnej matki. W takim przypadku mężczyźni mają tendencję do całkowitej rezygnacji z siły własnego ego.

W leczeniu problematyki erytrocytów użyteczne okazało się uwidocznienie tego parametru krwi w metodzie ustawień rodzinnych w postaci jakiejś osoby. Nie tylko relacja z matką staje się wtedy oczywista, lecz także zdolność lub niezdolność pacjenta do dążenia do kreatywnych rozwiązań i duchowej wolności, a także znajdowania twórczej autoekspresji.